

A Z J A

Brzydko pachną

„Brzydko pachną” – to jeden z najbardziej zaskakujących komplementów, jakie padły z ust papieża Franciszka. **Określił tak misjonarzy z Azji, podczas jednego ze spotkań z nimi. Tych, którzy żyją tak, jak ludzie, do których zostali posłani.**

I rzeczywiście – takich spotkać można i w Azji.

KS. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI

misjonarz, Uzbekistan



MISSIONI CONSOLATA

Kard. Giorgio Marengo IMC z Mongolii w trakcie rozdawania Komunii świętej

Papież Franciszek się nie patyczkował. Podobno jako dziecko był urwisem. Tak wspominają go argentyńscy rówieśnicy. Jako przełożony jezuitów – surowy. Wobec polityków – bezwzględny. Poprosił na przykład panią prezydent Argentyny – Cristinę Fernández de Kirchner – by nie przyjeżdżała do Rzymu na jego inaugurację. Mieli „na pieńku”, bo ta pani popierała aborcję.

Jeśli więc szukać misjonarzy wedle wzorca, jaki nam papież Franciszek ukazał słowami i przykładem, trzymajmy się tego klucza: „Brzydko pachną”.



ARCHIWUM ANDRZEJA MADEJA OMI

Ojciec Andrzej Madej OMI,
misjonarz z Turkmenistanu

Kardynał z Mongolii

W samym sercu Azji mieszka jeden z najmłodszych kardynałów świata. Ledwo po pięćdziesiątce. Giorgio Marengo IMC pracuje w Ułan Bator, stolicy Mongolii. Misjonarz Matki Bożej Pocieszenia – to młode zgromadzenie zakonne. Jego sukcesy duszpasterskie sprawiły, że papież Franciszek odwiedził ten buddyjski kraj.

Zapach kardynała i jego ekipy okazał się dla Mongołów na tyle przyciągający, że dziś mają kilku rodzimych księży i parę tysięcy wiernych. I on, i chrześcijanie w tym kraju żyją Ewangelią. Tyle i aż tyle. Niektórzy żartują, że ten „młody kardynał” mógłby być nawet następcą Franciszka.

Papież w Kazachstanie

Inny kraj, również w sercu Azji – Kazachstan. I tu papież był. Kościół rośnie w tym miejscu dynamicznie, są powołania wśród rdzennych Kazachów. Pachną jak reszta wiernych. Wizyty papieskie, nawet w tak egzotycznych miejscach, promują Kościół i – kto wie – może to dzięki nim pojawiają się nowe powołania.

Na Filipinach i w Uzbekistanie

Filipiny – najdalszy z azjatyckich krajów – entuzjastycznie przyjęły papieża Franciszka. Byłem wtedy na szkoleniu w EAPI (East Asiatic Pastoral Institute) na przedmieściach Manili, w Quezon City. Instytut prowadzony przez jezuitów. Na zajęciach profesor

rzucił temat: „Co pozytywnego wniósł papież Franciszek do życia Kościoła?”.

Każdy z księży z mojej grupy widział coś innego. Ja napisałem szczerze: „Lubię w nim to, co sam robię i jak żyję. Jeżdżę zwykłymi autobusami, tramwajami. Gdy mam wybór – biorę *obszczij wagon*, czyli trzecią klasę. Mam podarte buty, nieprasowane spodnie. Latem – bosy na podwórku. Jem to, co moi parafianie, co sami przynoszą. Leczę się u miejscowych lekarzy. Uczę się piekielnie trudnego dialektu tureckiego, którym mówią Uzbegy. Moja plebania zrobiona jest z bitej gliny i słomy – samanu. Na podwórku chodzą razem koty i gołębie. Jest też mały piesek – znajda przygarnięta z drogi. Jak na uzbeką daczkę – całkiem sielankowo. Mój zapach jest więc dokładnie taki, jak reszty Uzbeków, z którymi spędziłem wiele lat”. Najprawdopodobniej – żyję wedle wzorca, jaki pozostawił nam Franciszek. Choć żyłem tak, zanim jeszcze został papieżem. Byłem – niech mi będzie wolno to powiedzieć – *misjonarzem Franciszka*, zanim on się w ogóle pojawił w Rzymie. Przepraszam za nieskromność.

Na bawełnie

Prostota, jaką propagował Franciszek, nie jest nowością. Kościół tę drogę proponował już dawno. Papież nie odkrył Ameryki. Księży o prostym

sercu znajdziesz i w Polsce. Polecam film „U Pana Boga za piecem” (reż. Jacek Bromski, 1998) – to komedia, ale prorocza.

Jan Maria Vianney pachniał jak wieśniacy. Maksymilian Kolbe OFM – oberwaniec. Wojtyła pachniał jak jego studenci. Blachnicki tym bardziej. Internowany Wyszyński, biskup Baraniak... Jak pachniał Popiełuszko na strajku w Hucie Warszawa?

Ale wracajmy do Azji. Franciszkanin Andrzej Kulczycki, gdy objął parafię w uzbekistańskim Urgenczu, poszedł na zbiórkę bawełny. Poharatał sobie dłonie ostrymi kolcami. I robił to kilka lat przed tym, jak Franciszek został papieżem.

„Stuknięty” misjonarz

Papież był urwisem – to już wiemy. Ale mamy w Azji misjonarza, do którego to słowo pasuje jak ulał. Ojciec Piotr Kawa OFMConv – mimo siwych włosów – zawsze wśród młodych. Zawsze miał pomysł. Brał młodzież z Fergany na ferie – do Kirgistanu albo do mojej parafii w Angrenie, w górach Tienszan.

Wymyślał im niesamowite zabawy i sam w nich wiodł prym. Sasza, mój stróż parafii, patrząc na niego, powiedział: „Ten ksiądz jest tak samo stuknięty jak jego młodzież z Fergany”. To miała być krytyka, ale ja to usłyszałem jak największy komplement.

Piotr wyszkolił też grupę świeckich katechistów – konkret w synodalności. Niestety, w zeszłym roku wrócił do



Polski po 30 latach pracy. Mam jednak przecucie: z Azji nie da się odejść na zawsze. Wróci.

Brat Fiedia

Jest studentem we Włoszech. Złożył śluby wieczyste u franciszkanów konwentualnych. Wkrótce wróci do Azji Środkowej. Brat Fiedia, czyli Fakhriddin – tak ma w paszporcie. Jego ojciec to Ujgur – to lud tureckiego pochodzenia, zamieszkujący głównie region Sinciang (Xinjiang) w północno-zachodnich Chinach, mama jest Kazazką.

Pięć lat rósł pod moim okiem – więc jakieś nawyki misyjnej prostoty w nim są. Reszty dopełnił opisany wyżej „urwis” – o. Piotr. Kiedy skończy studia, będzie misjonarzem o tym samym DNA, co jego uzbekcy proboszczowie i owce, pośród których dorastał.

Męczennicy w dyplomacji

Franciszek nie uprawiał polityki. Polityków nie lubił. Jak musiał – to ich przyjmował, ale bez entuzjazmu. Trzy razy spotkał się z Władimirem Putinem. Nie dlatego, że go lubił. Dlatego, że chciał pomóc garstce rosyjskich katolików. Z tego samego powodu, bez rozgłosu, kontaktował się z dyplomacją chińską.

Azja to kontynent zagadkowy. Bez dyplomacji ewangelizacja tu po prostu nie odbędzie się.

Takie właśnie zadania mają misjonarze w Uzbekistanie czy Turkmenistanie. Biskup Jerzy Maculewicz OFMConv z Taszkientu, Andrzej Madej OMI z Aszchabadu – część ich życia to dyplomacja. Nie dlatego, że to lubią. Tylko po to, by ocalić swoje „małe trzódki” – inaczej by nie było tam Kościoła, który spotyka się w ich „misjach-nuncjaturach”, bo inaczej nie może. Oni też są „misjonarzami Franciszka”, choć powołał ich jeszcze Jan Paweł II. Tak samo wygląda życie przełożonych Kościoła z Kirgizji czy Tadżykistanu.

Nie będę się rozpisywać – by im nie zaszkodzić. Ale przemilczeć to – byłoby brakiem wdzięczności. Azja to kontynent zagadkowy. Bez dyplomacji ewangelizacja tu po prostu nie odbędzie się. Ci pasterze, którzy czasem pachną jak ambasadorzy, jak tylko mogą – to wracają do swoich małych wspólnot. I – w przeciwieństwie do niejednego proboszcza w Polsce – znają z twarzy i z imienia wszystkich katolików w swoim kraju.

Ktoś jeszcze wątpi, że pachną tak jak ich owce?

Marzenia misjonarzy

Jest ksiądz Krzysztof Kowal. Pojechał na misje w najdalszy zakątek Syberii. Bez „porządnej wizy” – dlatego z Irkucka do Mongolii... pojechał rowerem. Zajął mu to 50 dni. Potem spędził sześć lat na Kamczatce. Teraz planuje przyjazd z Polski do Taszkientu. Na motocyklu. Chociaż Franciszek nie był tak ekstremalny w swoich wymogach, to jednak ufam, że dałby medal temu księdzu rodem spod Ustki za jego misyjną prostotę i upór. Pomódlmy się, by jego marzenie się spełniło. Niech wraca do Azji.

A wynalazek papieża Franciszka?

Nie polega na tym, że odkrył coś nowego. On tylko przypomniał, że Ewangelia ma sens. Że święci – jak Biedaczyna z Asyżu, jak Franciszek Salezy, jak Eugeniusz de Mazenod – inspirują bardziej niż wypudrowani celebryci. Mazenod, gdy biskup z Kanady prosił go o kilku misjonarzy, odpowiedział: „Mam tylko siedmiu... ale daję wszystkich”. Takich bezkompromisowych ludzi Franciszek chciał promować. Czy mu się udało? Wstań z kanapy, spojrz w lustro i sam siebie zapytaj. **MD**

ks. Jarosław Wiśniewski

misjonarz *fidei donum*, wcześniej m.in. na Papui-Nowej Gwinei, teraz Uzbekistan